

VII

Budowanie wspólnoty

Mowa eklezjalna

(Mt 18, 1-20)

Dzisiejsza wspólnota chrześcijańska napotyka na trudność skonfrontowania się ze światem, którego jest częścią i w stosunku do którego odczuwa pewną obcość. Ludzie wydają się podążać w inną stronę, dzielą ich niezliczone interesy, łączą elementy obce Ewangelii, poszukują dobrobytu, który zapewni im spokój i przyjemności. Tylko sporadycznie propozycja chrześcijańska spotyka się z wrogim nastawieniem lub zdecydowanym odrzuceniem. W większości przypadków znajduje swoje miejsce wśród wielu innych inicjatyw pochodzących ze wszystkich stron; straciła jednak ten prymat czy też autorytet, który kiedyś przyznawano jej w naturalny sposób. Pojęciem o trochę fantastycznym, jakkolwiek właściwym zabarwieniu, które często rozbrzmiewa w ostatnich latach, jest „nowa ewangelizacja”. Należy odbudować chrześcijański organizm, być może urządzić go na nowo. Nietrudno mówić o kryzysie.

Jeśli ograniczymy się do wspólnoty eklezjalnej i przyjrzymy się jej od wewnątrz, dostrzeżemy tam również masę problemów. Pojawiają się oznaki zmęczenia i zrezygnowania w wykonywaniu reformy, której życzył sobie i którą sugerował Sobór Watykański II. Obok zdrowego pluralizmu panuje duch nieprzejednania. Jedni wybiegają myślą naprzód, poszukując ciągle odległej przyszłości, inni buntują się przeciwko temu i patrzą wstecz, opłakując przeszłość, która już nie powróci.

Chociaż widać wielki postęp w stałym i poważnym zaangażowaniu wielu ludzi, to dwutysięczna historia Kościoła pokazuje, że przesłanie Ewangelii zawsze wiązało się z trudem, zarówno w jego początkach (przesłanie misyjne), jak i w jego umacnianiu (stworzenie mentalności ewangelicznej).

Zbudowanie takiej mentalności jest trudne, bo wymaga nie tylko pójścia pod prąd, ale również wykorzeniania instynktownego sposobu myślenia i działania. A nowy człowiek niełatwo znajduje konieczną przestrzeń, by odnieść sukces nad starym człowiekiem, który może ponownie dojść do głosu i narzucać swoją wolę.

Dzisiejsza wspólnota eklezjalna, podobnie jak ta z przeszłości, powinna ciągle się nawracać. To człowiek musi się poprawiać, ponownie zbudować siebie na obraz swojego Stwórcy, zgodnie z pierwowzorem Chrystusa i działaniem Ducha.

W dziele budowania lub odbudowywania jedności eklezjalnej pomaga nam św. Mateusz w rozdziale 18., przedstawiając przemówienie Jezusa do wspólnoty uczniów. Wspólnota ta potrzebuje wskazówek i zachęty, bo jest w fazie powstawania. Tworzą ją uczniowie będący nieustannie w szkole swojego jedyne Mistrza.

Tekst

¹ W tym czasie uczniowie przystąpili do Jezusa z zapytaniem: „Kto właściwie jest największy w królestwie niebieskim?” ² On przywołał dziecko, postawił je przed nimi i rzekł:

³ „Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdzicie do królestwa niebieskiego. ⁴ Kto się więc uniży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim. ⁵ I kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje.

⁶ Lecz kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza. ⁷ Biada światu z powodu zgorszeń! Muszą wprowadzić przyjsć zgor-

szenia, lecz biada człowiekowi, przez którego dokonuje się zgorzenie. ⁸ Otóż jeśli twoja ręka lub noga jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie! Lepiej jest dla ciebie wejść do życia ułomnym lub chromym, niż z dwiema rękami lub dwiema nogami być wrzuconym w ogień wieczny. ⁹ I jeśli twoje oko jest dla ciebie powodem grzechu, wyłup je i odrzuć od siebie! Lepiej jest dla ciebie jednookim wejść do życia, niż z dwójgiem oczu być wrzuconym do piekła ognistego.

¹⁰ Strzeżcie się, żebyście nie gardzili żadnym z tych małych; albowiem powiadam wam: Aniołowie ich w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mego, który jest w niebie. ¹¹ «Albowiem Syn Człowieczy przyszedł ocalić to, co zginęło».

¹² Jak wam się zdaje? Jeśli kto posiada sto owiec i zabłąka się jedna z nich: czy nie zostawi dziewięćdziesięciu dziewięciu na górach i nie pójdzie szukać tej, która się zabłąkała? ¹³ A jeśli mu się uda ją odnaleźć, zaprawdę, powiadam wam: ciesz się nią bardziej niż dziewięćdziesięciu dziewięciu tymi, które się nie zabłąkały. ¹⁴ Tak też nie jest wolą Ojca waszego, który jest w niebie, żeby zginęło jedno z tych małych.

¹⁵ Gdy brat twój zgrzeszy [przeciw tobie], idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata. ¹⁶ Jeśli zaś nie usłucha, weź z sobą jeszcze jednego albo dwóch, żeby na słowie dwóch albo trzech świadków oparła się cała sprawa. ¹⁷ Jeśli i tych nie usłucha, donieś Kościołowi. A jeśli nawet Kościół nie usłucha, niech ci będzie jak poganin i celnik. ¹⁸ Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie.

¹⁹ Dalej, zaprawdę, powiadam wam: Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użytych im mój Ojciec, który jest w niebie. ²⁰ Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich”.

Kontekst i struktura fragmentu

To oczywiste, że materiał tworzący rozdział 18. został zgromadzony przez św. Mateusza i nikt nie może temu zaprzeczyć.

Przyjmując słuszność tego spostrzeżenia, należy wykazać, że materiał ten posiada wewnętrzną logikę. Czasem zarzucano św. Mateuszowi, że umieścił obok siebie chaotyczne i nie powiązane ze sobą myśli. Taka myśl jest nie tylko lekceważąca, ale i niedorzeczna, dlatego też wskażemy główny wątek łączący poszczególne fragmenty mowy. Św. Mateusz istotnie przedstawia je jako podzieloną całość. Łatwiej przychodzi nam uchwycenie luk w poszczególnych fragmentach niż harmonii całości.

Wielu interpretuje to wystąpienie Jezusa jako zbiór pouczeń dla wspólnoty. Myślę, że można zaproponować odczytanie go jako nauki przeznaczonej przez św. Mateusza dla wspólnoty.

Rozdział ten zawiera się między wyrażeniem „w tym czasie” (18, 1), oznaczającym u św. Mateusza przejście od części narracyjnej do dialogowej i stwierdzeniem „gdy Jezus dokończył tych mów” (19, 1), które oznacza zakończenie całej wypowiedzi Jezusa.

Tak na poziomie strukturalnym, jak również na językowym nie pojawia się wyraźny i prosty podział tekstu. Tłumaczy to różne propozycje egzegetów. Proponuję następujący podział:

- 1) względy dla „małych” (Mt 18, 1-14);
- 2) związek między braćmi oparty na braterskim napomnieniu (Mt 18, 15-20);
- 3) konieczność przebaczenia (Mt 18, 21-35).

Na poziomie słownictwa obserwujemy koncentrację niektórych terminów w kilku wersetach: tak jest w przypadku następujących wyrazów: dziecko/dzieci, mały, nie oburzać się, zniknąć, przebaczyć, brat. Inne występują na przestrzeni całego rozdziału, tak jest w przypadku „Ojca niebieskiego”.

Dla wygody wyodrębniłem wersety 1-20, które omówię poniżej, a pozostałą część tekstu w następnym rozdziale. Przypomnę, że podziału dokonałem tylko ze względów praktycznych, a tekst św. Mateusza należy rozważać jako integralną całość.

Krótki komentarz

Wyróżnijmy dwa tematy tworzące tę część tekstu. Najpierw uwaga skupia się na małych (18, 1-14), później na tych, którzy potrzebują upomnienia, bo borykają się z jakimś problemem; braterskie upomnienie jest przedstawione jako element wzrastania wspólnoty (18, 15-20).

Troska o małych

Fragment rozpoczyna się pytaniem uczniów. Prowokuje ono odpowiedź Jezusa, która kończy się odwołaniem do Ojca, który jest w niebie. Można wyodrębnić w niej trzy części: należy przyjąć dziecko wskazane jako wzór, by stać się największym w królestwie niebieskim (w. 1-5). W kolejnym fragmencie, mówiąc o małych, Jezus ostrzega przed zgorszeniem. Słowo to powraca sześć razy; odczytane pozytywnie, podkreśla wielkość najmniejszych (w. 6-9). W trzeciej części, w przypowieści o zbłąkanej owcy, zostają ukazane niektóre prawa i obowiązki wspólnoty (w. 20-14).

Pierwszeństwo dzieci (w. 1-5)

Decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju wydarzeń ma pytanie uczniów o to, kto jest największy w królestwie niebieskim. Wyrażenie to – metonimia (oznaczenie przedmiotu za pomocą nazwy oznaczającej inny przedmiot) wskazująca samego Boga, było sposobem na ustalenie hierarchii. Nie było zbyteczne pytanie, bo Żydów interesowało to, kto jest pierwszy przed Bogiem. Przypominało to sporządzenie listy tych, którzy mają największe zasługi. Z odpowiedzi Mistrza łatwo wywnioskować, jaki typ wrażliwości reprezentuje.

Jezus rozwiewa wszelkie domysły, dając odpowiedź, której autorem z pewnością nie byłby żaden Żyd. Są w niej dwa elementy będące absolutną nowością. Pierwszym jest zaproponowany wzorzec, drugim fakt, że teoretycznie każdy może być tym „najlepszym”. Jezus unika podawania listy

pierwszeństwa deklarując, że wszyscy mogą współpracować, by wejść do królestwa niebieskiego.

Prosi, by zbliżyło się do niego dziecko. Obecność dzieci wśród słuchających Jezusa jest znanym faktem. Wspomina się o nich również przy okazji rozmnożenia chlebów (por. Mt 14, 21). Św. Marek bardziej niż św. Mateusz daje do zrozumienia, że szły za Jezusem, aż do nadejścia wieczoru (por. Mk 6, 33-35). Możemy przypuszczać, że dzieci towarzyszyły swoim rodzicom słuchającym nauk Jezusa, które były skierowane szczególnie do dorosłych.

Jezus przyznaje dziecku ważne miejsce, umieszczając je w centrum. Potem wskazuje dziecko jako wzór. Nie żąda, żeby *być dziećmi*, ale by stać się jak dzieci. Słowa *stać się i jak dzieci* wymagają podkreślenia. Są one przykładem, punktem odniesienia, a nie celem. Już myśliciele żydowscy rozmyślali nad Psalmem 131., w którym dziecko jest obrazem tego, kto ma ufność i powierza się Bogu. Jednak fakt określenia pozycji dziecka i umieszczenia go w centrum hierarchii wykracza poza mentalność tamtej epoki, która nie uznawała osobowości prawnej dziecka, traktując je jako własność rodziny, a przede wszystkim ojca. Jezus przyznaje dziecku najwyższą wartość, wynosząc je do rangi modelu i umieszczając w relacji z Królestwem.

Aby nie zostać źle zrozumianym, św. Mateusz mówi na wstępie „jeśli się nie nawrócicie” (w.3), czego nie ma u św. Marka i św. Łukasza. Zdanie to pomaga zrozumieć, że w grę wchodzi życiowe zadanie, które zmienia wewnętrzne nakazy i modyfikuje typ relacji z innymi ludźmi i środowiskiem zewnętrznym. Sens stania się dziećmi został wyraźnie określony w wersecie 3., w słowie „odmieniać się”. Kontynuacją tej myśli jest stwierdzenie „kto się więc uniży jak to dziecko”. Podczas gdy dziecko jest takie w wyniku normalnego procesu rozwojowego, wierzący w Jezusa musi upodobnić się do niego z wyboru i poprzez indywidualne zaangażowanie. Chodzi o to, by stać się małym, prostym. Oddanie dla innych

kształtuje mentalność poświęcenia i służby, daje świadomość własnych ograniczeń, rezygnację z osobistych roszczeń:

Dziecko jest wzorem, dlatego że ma świadomość własnych skromnych możliwości. (J. Schniewind)

Dziecko nie ma arogancji charakterystycznej dla dorosłych, ani nie udaje, że poradzi sobie ze wszystkim samo, bo czuje, że obecność kogoś bliskiego i zapewniającego bezpieczeństwo jest mu potrzebna i niezbędna. Dziecku obce jest też dążenie do wyższości i przyjmowania honorów (por. Mt 23, 9-12). Dziecko jest uosobieniem „ubogiego”, dla którego zarezerwowane jest pierwsze błogosławieństwo i który uzyskuje zapewnienie, że posiadzie królestwo niebieskie (por. Mt 5, 3). Kto uzyskuje stan świadomości dziecka, osiąga ambitny cel: stanie się największym.

Propozycja Jezusa, zwrócona do wszystkich bez różnicy, obala mury wrogiego współzawodnictwa. Można by zapytać, jak to możliwe, że każdy jest najlepszy, skoro pierwsze miejsce jest zarezerwowane tylko dla jednego. Jednak dynamika Królestwa sprawia, że sprawy przybierają inny obrót, niż w ludzkiej rzeczywistości, gdzie tylko jeden człowiek może być najlepszy lub najważniejszy. Ważny w królestwie niebieskim jest ten, kto staje się dzieckiem, kto przyjmuje łaskę, zawierza Bogu, jest pozbawiony pychy czy wyniosłości. Taka możliwość ofiarowana zostaje wszystkim, a więc wszyscy mogą być tym „najważniejszym”.

Od konieczności stania się dziećmi przechodzi się do konieczności przyjęcia dzieci. Ich przyjęcie jest sposobem solidaryzowania się z zajmującymi ostatnie miejsce, tymi którzy się nie liczą, dokładnie tak jak dzieci. Nie należy myśleć o jakichś szczególnych osobach, raczej o prostych ludziach, zaniedbywanych we wspólnotach chrześcijańskich I wieku. Analogicznie do przyjęcia uczniów, o którym mówił już św. Mateusz (por. Mt 10, 40), możemy stwierdzić, że „dziećmi” są członkowie wspólnoty eklezjalnej.

Wielkość małych (w. 6-9)

Chrystus mówi teraz o narażeniu na zgorszenie najmniejszych. Biorąc pod uwagę kompozycję rozdziału, należy połączyć dzieci, o których była mowa wyżej, z małymi. Począwszy od wersetu 6. gdzie jest mowa o najmniejszych, „o tych, którzy we mnie wierzą”. Są to ci członkowie wspólnoty, nazwani „małymi”, którzy mogą ulec zgorszeniu. Potwierdzeniem tego, że za słowem „mali” kryją się członkowie wspólnoty, jest fragment ze św. Mateusza, w którym pojawia się podobny termin: „Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody” (Mt 10, 42).

Ton wypowiedzi staje się ostry i nie podlegający dyskusji. Ta surowość spowodowana jest powagą sytuacji, którą czytelnik musi dostrzec w całej rozciągłości. Ten ostry ton wydaje się kontrastować z łagodnością wersetów 1-5. Wystarczy jednak trochę zmienić perspektywę, by znaleźć wyraźniejszy związek między tymi fragmentami. Mocne ostrzeżenie przeciwko zgorszeniu wspólnoty jest odwróceniem hierarchii ważności jej członków. Właśnie dlatego, że są powołani do nawrócenia, odnalezienia prostoty, co uczyni ich takimi jak dzieci, a więc uzdolni do tego, by stali się najważniejsi w królestwie, są nośnikami wyjątkowej wartości, której nikt i nic nie może pomniejszyć, a tym bardziej wyeliminować. Stąd bierze się surowy ton pod adresem tych, którzy powodują zgorszenie. Na religijny wymiar zgorszenia wskazuje zarówno sformułowanie „jednego z tych małych, którzy wierzą we mnie”, jak i fakt, że celem jest „wejść do życia” (w. 8-9), oczywiście tego wiecznego. W tym sensie królestwo niebieskie i życie nabierają równorzędnego znaczenia.

Zgorszenie było początkowo nieprzewidzianą przeszkodą, która uniemożliwiała normalne zbliżanie się do celu. Później zaczęło oznaczać przeszkodę ustawioną specjalnie po to, by zablokować drogę wzrastania w wierze. Zgorszenie pociąga za sobą największe niebezpieczeństwo, bo wią-

że się z całkowitą niegodziwością, przeciwstawiającą się woli Bożej

Natura zgorszenia nie jest sprecyzowana ani nie odnosi się tylko do osób szczególnie wrażliwych. Tutaj nauczanie koncentruje się na możliwości dotknięcia tą zarazą wspólnoty. Jak poważnym wykroczeniem jest zgorszenie widzieć po karze wymierzonej winnemu – bardzo surowej, ale adekwatnej („byłoby lepiej”), jeśli porówna się ją do zgorszenia. Kara polega na zawieszeniu na szyi kamienia młyńskiego i wrzuceniu do morza.

W dalszym ciągu pojawiają się w tekście surowe uwagi. Jest mowa o tym, że lepiej pozbawić człowieka jakiejś części ciała, niż by miał stracić wszystko. Słusznie należy zapytać w tym miejscu o sens słów Jezusa. Czy rzeczywiście człowiek wymaga okaleczenia, kiedy jakaś część ciała jest powodem zgorszenia? Aby na to odpowiedzieć, weźmy pod uwagę zarówno gatunek literacki, z jakim mamy do czynienia, jak i zachowanie Jezusa. Tak jak w innych przypadkach, użyte słowo jest mocne i bezlitosne, co wskazuje na powagę sytuacji. Są to wyrażenia hiperboliczne, absurdałne, których nie należy rozumieć dosłownie, bo stałyby się niedorzeczne, lecz należy uchwycić ich sens. Żądanie Jezusa krąży wokół nawrócenia, a ono dotyczy całego życia. Ręka, stopa, oko, które grzeszą, są kierowane chorym umysłem i wolą. Na nic zda się odcięcie kończyny lub któregoś organu, nie eliminując przyczyny choroby. Nawrócenie obejmuje całego człowieka, a nie jakąś jego część. Jeśli oko jest chore, to całe ciało jest pogrążone w mroku (por. Mt 6, 23). Św. Marek z kolei przypomina, że niegodziwość pochodzi z wnętrza człowieka, a nie z zewnątrz (por. Mk 7, 20-23). Potwierdzeniem dla tej interpretacji jest zachowanie Jezusa podczas publicznej działalności. Nigdy nie żąda, by grzesznik lub grzesznica pozbawili się tej części ciała, która była narzędziem grzechu. Byłoby to niepotrzebne okaleczenie, które nie naruszyłoby korzenia zła. To apel o nawrócenie dotykające serca zmienia

człowieka. Ostatecznie mamy do czynienia z mocnymi słowami, które trzeba zrozumieć i przyjąć z całą ich surowością, nie ulegając dosłownej interpretacji, która byłaby sprzeczna zarówno z poziomem tekstu, jak i zachowaniem Jezusa.

Prawa odstępców i obowiązki wspólnoty.

Zabłąkana owieczka (w. 10-14)

Po ostrych słowach na temat zgorszenia, wypowiedź staje się bardziej doktrynalna, jako że Jezus proponuje przypowieść o zabłąkanej owieczce. Fragment rozpoczyna się od zakazu (w. 10), potem następuje opowiadanie w formie przypowieści (w. 12-14), a zakończenie jest doktrynalnym nauczaniem (w.14). Tekst wydaje się dobrze skonstruowany, zamknięty pomiędzy dwoma odniesieniami do „małych” w wersetach 10. i 14., które są ramami dla przypowieści. Od razu znajdujemy słowo „mali” przywołujące werset 6., tak jakby chodziło o wskazanie kontynuacji tematu. Istnieje bliskość, którą trzeba chronić i szanować. Istnieje konieczność, z którą trzeba się liczyć. Przypowieść o zabłąkanej owieczce pokazuje, że nikt nie może zostać porzucony.

Mocny początkowy zakaz wyznacza ton wypowiedzi. Najpierw rozbrzmiewa napomnienie, by nie pogardzać, które można by też przetłumaczyć jako „nie doceniać”, „nie interesować się kimś”. Od samego początku przypowieść zachęca, by zaopiekować się innymi. Oni są tymi małymi. Nie brakowało prób doszukiwania się w tych słowach wskazania na jakąś szczególną grupę, ale najlepszą interpretacją pozostaje ciągle ta, która utożsamia ją z członkami wspólnoty, którzy przeżywają jakieś trudności lub znajdują się w niekorzystnej sytuacji; na przykład komuś brakuje wiary lub jest słaby moralnie. Zanim wskaże właściwą postawę, Jezus ukazuje wartość tych ludzi. Mówiąc, że ich aniołowie oglądają oblicze Boga, Jezus staje w opozycji do poglądów żydowskich, zawartych w tekstach apokalipsy i w nauce rabinów, zgodnie z którymi aniołowie nie oglądają Boga.

Szacunek dla tych ludzi nie pozwoli nimi pogardzać i ich nie doceniać. Jeśli ktoś nie będzie przestrzegał tego prawa i pozostawi miejsce na urazy i żale, zaryzykuje oddaleniem się od małych. Mogą się wtedy zagubić. Zostają tu określone prawa małych i obowiązki, które każdy ma wobec nich. Ponieważ mali są ciągle członkami eklezjalnej wspólnoty, są to prawa i obowiązki każdego chrześcijanina.

W tym momencie pojawia się przypowieść o zabłąkanej owcy wskazująca obowiązek, który musi przyjąć na siebie cała wspólnota: udać się na poszukiwanie tych, którzy zbłądzili.

Św. Mateusz umieszcza przypowieść w wypowiedzi Jezusa będącej przestrożą dla wspólnoty uczniów. Wolna od bezkompromisowych sformułowań (por. natomiast Łk 15, 1-7), przypowieść jest zachętą do stworzenia komunii wewnątrz wspólnoty i odnowienia więzi, jeśli uległy pogorszeniu z powodu oddalenia się któregoś z jej członków. Św. Mateusz, oceniając sytuację z dużą dozą realizmu, wcale nie uważa za absurdalną możliwość, że ktoś może opuścić wspólnotę. Bycie chrześcijaninem niczego nikomu nie gwarantuje w sposób absolutny. Ktoś może zbłądzić, bo jest pogardzany przez innych i to popycha go do wejścia na niewłaściwe ścieżki (odniesienie do w. 10) albo po prostu doświadcza własnej słabości. Co robić, gdy pojawia się przypuszczenie, że ktoś oddalił się od wspólnoty?

Werset 12. rozpoczyna się pytaniem skierowanym do wspólnoty. Jezus proponuje, by zachować się jak pasterz, który okazał współczucie zagubionej owieczce. Problem zagubienia dominuje w krótkiej perykopie, bo pojawia się trzy razy. Nie jest wyraźnie powiedziane, czy pozostałe dziewięćdziesiąt dziewięć owiec jest bezpiecznych, ale można to wywnioskować z kontekstu. Nie miałyby sensu narażanie na niebezpieczeństwo tak wielu owiec, by udać się na poszukiwanie tylko jednej. Cała uwaga koncentruje się na zabłąkanej owcy, inne pozostają w cieniu. Owszem, jest to dysproporcja ilościowa, ale miłość pasterza do swoich owiec jest mierzona przede wszystkim

pragnieniem, by ani jednej z nich nie stracić. W tekście nie ma wzmianki o zmęczeniu pasterza ani o czasie, jaki zajęło mu osiągnięcie wyznaczonego celu. Niemniej pewne jest, że wynik poszukiwań jest pozytywny. W końcu wchodzi w rachubę tylko najlepsze zakończenie – odnalezienie zagubionej owcy. Podkreślony zostaje w tym momencie psychologiczny aspekt zachowania pasterza – jego radość. Wynika ona z faktu odnalezienia owcy: pasterz cieszy się z tego bardziej, niż z posiadania pozostałych dziewięćdziesięciu dziewięciu.

Werset 14. kończy przypowieść i jest wskazówką jej zastosowania dla wspólnoty. Przejście od przypowieści do jej wprowadzenia w życie jest zdecydowane. Wspólnota musi zrozumieć, że w przypadku nieszczęśliwego zagubienia, które jest preludium do wiecznej zguby, musi podjąć się poszukiwań. Brak nawet jednego członka, pomimo obecności dziewięćdziesięciu dziewięciu innych, psuje i przyćmiewa radość pasterza. Radość będzie pełna tylko przy całym stadzie. Podsumowując, pierwszym obowiązkiem jest unikanie lekceważenia, które może popchnąć kogoś do wejścia na złą drogę; po drugie, w przypadku gdy ktoś zbłądził, chociażby nawet z własnej winy, nie można być bezczynnym. Wszyscy mają zostać zgromadzeni. Wolą Boga, zgodną z postawą pasterza, jest pełna komunია, całkowita obecność wszystkich, staranie o to, by wszyscy byli razem. Wspólnota będzie musiała doświadczyć tej samej „pasji” co pasterz, a więc zaangażować się w odnalezienie jedności i spójności.

Można by mieć zastrzeżenia, że wypowiedź Jezusa ogranicza się do członków wspólnoty, tych małych. A co z innymi, nie należącymi jeszcze do chrześcijańskiej wspólnoty? Być może brakuje misjonarskiego bodźca, który wyszedłby poza granice wspólnoty? Aby udzielić właściwej odpowiedzi, musimy potraktować tę wypowiedź jako skierowaną do pierwszej utworzonej grupy wierzących. Uwaga skupia się więc na jej formowaniu. Jezus troszczy się o stworzenie prawdziwej wspólnoty, opierającej się na nieprzemijających war-